

PROF. WOJCIECH BARAŃSKI: ZARZĄDZANIE STADEM TO EWOLUCJA, KTÓREJ WYMAGA OD NAS WSPÓŁCZESNY RYNEK

CZY NOWOCZESNY BUJATRA TO WCIĄŻ KLINICYSTA, CZY TEŻ ANALITYK DANYCH I STRATEG ZARZĄDZAJĄCY ZYSKIEM HODOWCY? NA UNIWERSYTECIE WARMIŃSKO-MAZURSKIM RUSZAJĄ DWIE PRESTIŻOWE ŚCIEŻKI CERTYFIKOWANE, KTÓRE WYZNACZAJĄ NOWY STANDARD W EDUKACJI WETERYNARYJNEJ: OD KLASYCZNEJ BIOTECHNIKI ROZRODU PO KOMPLEKSOWE ZARZĄDZANIE ZDROWIEM STADA Z WYKORZYSTANIEM SZTUCZNEJ INTELIGENCJI.

66

Panie Profesorze, UWM prowadzi obecnie dwa równoległe szkolenia certyfikowane dla bujatrów: „Patologię i biotechnikę rozrodu” pod kierunkiem profesora Zduńczyka oraz „Zarządzanie zdrowiem stada” pod Pana kierownictwem. Gdzie przebiega linia demarkacyjna między tymi dwoma ścieżkami? Czy „Zarządzanie” jest naturalną ewolucją dla lekarza, który opanował już techniki rozrodu, czy też jest to oferta dla zupełnie innego typu praktyka?

Oba szkolenia obejmują inny materiał, ponieważ szkolenie dotyczące zarządzania zdrowiem stada obejmuje oczywiście zagadnienia rozrodu, ale także tematykę związaną z produkcją wielkostadną i zarządzaniem wysokowydajnym stadem. W ramach szkolenia planowane są między innymi zajęcia dotyczące diagnostyki, profilaktyki chorób metabolicznych i zakaźnych czy schorzeń wymion. W związku ze zmianami w strukturze

stad, w ramach której jest mniej stad liczbowo, ale więcej zwierząt w pojedynczych gospodarstwach, coraz większe znaczenie dla lekarza ma analiza danych z uwzględnieniem opłacalności produkcji. Oczywiście prowadzenie rozrodu jest nieodłączną częścią zarządzania stadem, dlatego szkolenie obejmuje również te aspekty praktyki lekarsko-weterynaryjnej, gdyż są one bezpośrednio związane ze zdrowiem zwierząt oraz ekonomicznymi podstawami prowadzenia stada. W związku z coraz szerszym wykorzystaniem programów komputerowych i/lub sztucznej inteligencji w ramach opisywanego szkolenia, uczestnicy będą mieli możliwość zapoznania się także z tego typu zagadnieniami. Obecnie standardem jest korzystanie z programu oferowanego przez Polską Federację Hodowców Bydła i Producentów Mleka, ale wzrasta liczba gospodarstw posiadających różne systemy wykrywania rui, oprogramowanie obsługujące roboty itp. Oferują one często też tak zwane „pakiety rozrodowe”, dlatego uważam, że dobrze

przygotowani lekarze powinni wiedzieć jak z nimi pracować i wykorzystać do własnych usług, nie poddając się presji opinii, „że teraz to lekarz już nie jest potrzebny”.

Uchwała powołująca Samorządowe Centrum Doskonalenia Zawodowego narzuca rygorystyczny wymóg, aby zajęcia praktyczne stanowiły minimum pięćdziesiąt procent czasu szkolenia. W przypadku na przykład chirurgii sprawa jest jasna, ale jak realizuje się „praktyczność” w nauczaniu zarządzania stadem? Czy uczestnicy będą analizować realne dane z ferm w systemach komputerowych, czy też „praktyka” oznacza tutaj audyty bioasekuracyjne i ekonomiczne bezpośrednio w gospodarstwach?

W ramach prowadzonego szkolenia chciałbym zaangażować uczestników w prace z danymi, zapraszając na wykłady osoby z kraju i zagranicy zajmujące się



Lekarz weterynarii na co dzień

tymi zagadnieniami oraz analizy danych własnych stad, przypadków czy problemowych sytuacji w gospodarstwach. Planowane zajęcia częściowo będą prowadzone na miejscu, czyli na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej w Olsztynie, a częściowo w gospodarstwach krów mlecznych, w których można wykonać audyty lub zapoznać się z działaniem programów wykorzystywanych w gospodarstwach. Należy pamiętać, że obecne zagrożenia związane z chorobami zakaźnymi, konsekwencje związane z ich wystąpieniem i coraz większa świadomość hodowców powoduje, że dostęp do części obór jest ograniczony, ale z kolei analiza danych nie wymaga ciągłej obecności w gospodarstwie i podobnie część zagadnień można w sposób praktyczny przeprowadzić na sali. Pierwszy przykład, który przychodzi mi do głowy to ocena obrazów ultrasonograficznych. Zakładam, że każdy uczestnik szkolenia będzie miał doświadczenie w badaniu ginekologicznym krów, w związku z czym „praktyczne zajęcia badania rektalnego” na tym poziomie nie są potrzebne. Ale zebrane różne przypadki utrwalone w postaci zdjęć pozwalają na przeprowadzenie praktycznych zajęć w postaci seminarium czy dyskusji nad przypadkami w większej grupie osób.

Przez dekady szczytem kariery edukacyjnej był tytuł Specjalisty. Teraz wprowadzamy tytuł „Lekarza weterynarii dyplomowanego przez KRLW”. Jak pozycjonuje Pan ten nowy tytuł na rynku usług weterynaryjnych? Czy jest on konkurencją dla specjalizacji, czy raczej wypełnia niszę wiedzy „tu i teraz”, której system specjalizacji nie był w stanie szybko zagospodarować?

Liczę na to, że lekarze kończący kurs specjalizacyjny lub szkolenia certyfikowane będą posiadali większą wiedzę, którą zdołają przełożyć na swoje praktyki. Nie sądzę, aby w tym wypadku najistotniejsze były tytuły, choć one mogą pomóc rozróżnić obszar, który lekarz wybrał sobie do swojego rozwoju. Oczywiście czasami będzie to też weryfikowane przez rynek, bo ktoś chciałby się rozwijać w danym kierunku, ale brak gospodarstw o danym profilu może skutecznie uniemożliwić taki rozwój. Bardzo bym chciał, aby lekarze weterynarii z tytułem specjalisty lub lekarza dyplomowanego mogli pozwolić sobie na wybieranie zgłoszeń pod kątem zainteresowań i posiadanej wiedzy, natomiast znowu specyfika hodowli w danym

„Dobrze przygotowani lekarze powinni wiedzieć, jak pracować z nowoczesnymi systemami, nie poddając się presji opinii, że teraz lekarz nie jest już potrzebny.”

regionie może takie plany skutecznie pokrzyżować. Uważam, że nasze szkolenie nie jest konkurencją dla specjalizacji, ale jej rozszerzeniem czy uzupełnieniem pozwalającym przygotować się lekarzom weterynarii na zmiany w naszym zawodzie i produkcji rolnej.

Programy zarządzania stadem kładą duży nacisk na koncepcję „One Health” i bezpieczeństwo żywności. Biorąc pod uwagę presję UE na redukcję zużycia antybiotyków, czy absolwent Pana kursu będzie przygotowany do roli, kolokwialnie rzecz ujmując, „strażnika bezpieczeństwa żywności”? Jak duży nacisk kładziecie na profilaktykę zastępującą metafilaktykę?

Niewątpliwie koncepcja „One Health” i bezpośrednio związane z nią bezpieczeństwo żywności są kierunkiem, który stawia przed lekarzami weterynarii i hodowcami nowe wyzwania, jak również ograniczenia chociażby w stosowaniu niektórych leków. Biorąc pod uwagę specyfikę hodowli bydła, w której przenikają się choroby zakaźne (również te potencjalnie stanowiące zagrożenie dla ludzi), z efektywnością prowadzonego rozrodu i dodatkowej presji ekonomicznej, wszystkie zalecenia pozwalające na ograniczenie nadmiernego stosowania leków do leczenia, a coraz większego stosowania preparatów profilaktycznych – jest koniecznością. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na słowo „nadmiernego”, ponieważ czasami mam wrażenie, że mamy bardzo mocno ograniczone możliwości leczenia, w przypadku, gdy profilaktyka okaże się nieskuteczna lub bardzo trudna do wprowadzenia. Ograniczenie stosowania antybiotyków

do przypadków wymagających ich użycia jest niezbędne biorąc pod uwagę narastający problem antybiotykoodporności u ludzi i zwierząt. Według danych WHO co roku liczba przypadków zakażeń bakteryjnych nie poddających się antybiotykoterapii u ludzi wzrasta i stanowi coraz większy problem. Na pewno niekontrolowane użycie antybiotyków w weterynarii w pewnym stopniu się do tego przyczynia, z drugiej strony jako lekarze musimy mieć także instrumenty terapeutyczne, czyli leki, aby zwierzęta leczyć. Także wyniki badań bakteriologicznych w weterynarii pokazują na pojawianie się szczepów o bardzo wysokiej antybiotykoodporności, co powoduje konieczność przedwczesnego lub nadmiernego brakovania zwierząt. W takich sytuacjach jedynym rozsądnym postępowaniem wydaje się być jak najszybsze wprowadzenie programów profilaktycznych, licząc że ograniczą one potencjał chorobotwórczy drobnoustrojów. Należy też pamiętać, że uzyskanie pozytywnych efektów takiego postępowania wymaga aktywnej współpracy także właścicieli lub obsługi zwierząt, co jak wynika nie tylko z moich obserwacji, jest czasami bardzo problematyczne. Dlatego tak istotne jest zwiększanie świadomości tych wymagań zarówno wśród lekarzy, którzy poznają jak efektywnie diagnozować, analizować i tworzyć programy ograniczające występowanie chorób czy stosowanie leków, jak i wszystkich innych osób zaangażowanych w hodowlę zwierząt gospodarskich.

Panie Profesorze, rok 2026 będzie wyjątkowy dla polskiej weterynarii. Dlaczego zdecydowali się Państwo na połączenie sił ESDAR i ECAR w ramach jednego wydarzenia?

O ile coroczna konferencja Europejskiego Stowarzyszenia Rozrodu Zwierząt (ESDAR) jest organizowana od wielu lat, to dopiero od czterech lat zarząd tego towarzystwa wraz z zarządem Europejskiego College-u Rozrodu Zwierząt (ECAR) podjął decyzję o wspólnej organizacji corocznego spotkania naukowego. W związku z tym jako organizatorzy od razu wiedzieliśmy, że w ten sposób musi ona być zorganizowana. Przyczyn połączenia dorocznych konferencji obu towarzystw było kilka. Z jednej strony trochę łatwiej zorganizować jedną wspólną konferencję niż dwie osobne, w których wiadomo, że część uczestników będzie się dublować. Z perspektywy ESDAR-u było to dążenie do poszerzenia oferty konferencyjnej dla praktyków lub badań klinicznych, którym w dobie nowoczesnych technologii trudniej było się przebić do szerszej publiczności. Z kolei w ramach trzyletniego kursu ECAR wymagane jest aktywne uczestnictwo kursantów w konferencjach naukowych, dlatego też mają oni zarezerwowany czas w ramach konferencji na ustne wystąpienia. Muszę również zwrócić uwagę, że przed samą konferencją prowadzone będą trzydniowe zajęcia (tak zwana Letnia Szkoła) w ramach ECAR dla osób, które chcą uzyskać tytuł europejskiego specjalisty rozrodu zwierząt. Dla nas to dodatkowe wyzwanie, ale również okazja, aby osobom z różnych krajów europejskich przedstawić Olsztyn, Wydział Medycyny w Olsztynie oraz naukowców z naszej uczelni, innych Wydziałów Medycyny Weterynaryjnej w Polsce i Polskiej Akademii Nauk.

Konferencja gromadzi światową elitę specjalistów rozrodu. Co oznacza dla Polski i dla lokalnego środowiska naukowego bycie gospodarzem tak ważnego sympozjum?

Po pierwsze dużo pracy, ale tak jak wcześniej wspominałem, jest to okazja do przedstawienia Polski jako kraju, w którym prowadzone są różnorodne, na światowym poziomie badania naukowe z zakresu rozrodu różnych gatunków zwierząt. Na pewno fakt, że konferencja odbywa się w Polsce może być ułatwieniem dla krajowych naukowców, szczególnie młodych do uczestnictwa w międzynarodowej konferencji, poznania osobiście ludzi, którzy są uznani za światowych ekspertów, czy po prostu spotkania się z ludźmi mającymi podobne zainteresowania naukowe. Należy pamiętać jak bardzo istotna jest znajomość osób

zajmujących się naukowo różnymi dziedzinami w aspekcie coraz częstszych ogólnoeuropejskich projektów naukowych, wymiany naukowców, jak również wymiany studenckiej. Bez możliwości spokojnej wymiany myśli, wzajemnego poznania się i przedstawienia możliwości badawczych często ciężko zebrać grupę do dużego projektu. Przy okazji organizacji międzynarodowej konferencji mamy możliwość także przedstawienia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, jako ośrodka naukowego z całą jego różnorodnością, co jest o tyle istotne, że uczestnikami wcześniejszych konferencji byli zarówno lekarze weterynarii, ale także naukowcy innych specjalności prowadzący badania w szeroko pojętym rozrodzie zwierząt. Dla mnie jako dydaktyka istotne jest także zaangażowanie w organizację konferencji studentów naszego Wydziału, dzięki czemu mogą oni poznać też inną stronę weterynarii, co być może w dłuższej perspektywie pozwoli im wybrać drogę naukową w swojej przyszłości.

Program „pęka w szwach” od wielkich nazwisk. Gdyby miał Pan wskazać trzy wystąpienia, bez których nie można wyjechać z tej konferencji, co by to było?

Uważam, że wszyscy zaproszeni prelegenci są ekspertami w swoich dziedzinach, natomiast mnie najbardziej cieszy fakt, że tematyka wykładów plenarnych jest bardzo szeroka, dzięki czemu każdy ze słuchaczy może znaleźć coś ciekawego dla siebie lub zainteresować się zupełnie nową tematyką. Zaczynając od wykładu dotyczącego gatunków, które już za kilka lat mogą przestać być obecne na naszej planecie, przez zagadnienia dotyczące schorzeń zwierząt towarzyszących, kończąc na wystąpieniu dotyczącym badań nad zarodkami, transferem zarodków i całą gamą nowych technik w biotechnologii. Chciałbym zwrócić uwagę na plan konferencji zakładający aż sześć spotkań warsztatowych, w ramach których prezentowane będą praktyczne aspekty zagadnień z bardzo różnych dziedzin od problemów rozrodu koni do wykorzystania sztucznej inteligencji w dydaktyce, nauce i praktyce lekarsko-weterynaryjnej. W związku z powyższym trudno mi wybrać tylko trzy ciekawe tematy. Zapraszam na wszystkie.

17 września planowane są kursy satelitarne dla polskich praktyków. Dlaczego warto przyjechać

”

Praktyczność w zarządzaniu stadem to nie tylko obecność w oborze, ale przede wszystkim umiejętność analizy danych, która nie wymaga ciągłego przebywania w gospodarstwie.

na warsztat z USG Dopplerowskiego profesora Heintera Bollweina? Czego lekarz może się nauczyć od tego światowej sławy eksperta?

Korzystając z faktu, że będą obecni na konferencji europejscy eksperci bardzo się cieszę, że dwóch z nich zgodziło się na poprowadzenie wykładów dla polskich lekarzy weterynarii. Jednym z zaproszonych osób jest profesor Bollwein, który w Europie jako jeden z pierwszych zainteresował się wprowadzeniem do weterynarii badania dopplerowskiego i do dziś prowadzi badania w tym obszarze. Nie wyobrażam sobie bardziej kompetentnego prelegenta, potrafiącego przedstawić obecne możliwości wykorzystania tego badania wraz z perspektywą ich poszerzenia w rozrodzie krów. Mając pełną świadomość, że badanie to nie będzie tak powszechnie używane jak w medycynie ludzkiej, czy w przypadku zwierząt towarzyszących, jednak jego możliwości mogą być jak najbardziej zastosowane w dokładniejszym badaniu zwierząt z problemami z rozrodem czy

Lekarz weterynarii na co dzień





”

Nie sędzę, aby najistotniejsze były tytuły – liczy się wiedza, którą lekarz zdoła przełożyć na swoją codzienną praktykę.

to w ramach prowadzenia rozrodu w stadzie czy na przykład przy zaawansowanych biotechnikach pozwalających na uzyskanie bardzo wartościowego czy unikalnego potomstwa. Pamiętajmy, że na rynku jest coraz więcej aparatów ultrasonograficznych oferujących badanie dopplerowskie, w związku z powyższym dzięki poszerzeniu swojego warsztatu diagnostycznego lekarze weterynarii zajmujący się zwierzętami gospodarskimi, będą mogli pełniej wykorzystać możliwości sprzętu, który kupili.

Wielu lekarzy pyta: „czy to konferencja tylko dla naukowców?” Co przygotowali Państwo dla lekarzy, którzy na co dzień pracują „w terenie” z bydłem, końmi czy świniami?

Nie, nie jest to tylko konferencja tylko dla naukowców, choć nie ukrywam, że część wystąpień będzie na pewno przedstawieniem bardzo pogłębionych badań, ale na tym polega nauka. Oczywiście trudno wszystkie zagadnienia, którymi zajmują się naukowcy od razu wprowadzić do praktyki lekarskiej, natomiast pamiętajmy, że bez badań nie byłoby postępu, pogłębienia wiedzy i nowych możliwości także medycynie weterynaryjnej. Pamiętając o lekarzach praktykach, moim pomysłem było stworzenie oferty również dla nich i bardzo się cieszę, że udało mi się zorganizować specjalne szkolenie satelitarne z wykładowcami, którzy znają się od strony praktycznej na zagadnieniach o których będą mówić. Profesor Björkman jest specjalistą rozrodu świń, pracuje w Finlandii na Wydziale Weterynaryjnym, jak również w ramach zajęć dydaktycznych i działalności klinicznej Wydziału prowadzi rozród w stadach trzody chlewnej w jego okolicach. Jest także egzaminatorem w ramach Europej-

skiego College-u Rozrodu Zwierząt. O doświadczeniu w badaniu dopplerowskim profesora Bollweina już wspominałem, natomiast chciałem także zaprosić wszystkich zajmujących się badaniem ultrasonograficznym na wykład pani profesor Żarczyńskiej, która będzie mówiła o pomyłkach, błędach i niejasnościach badania ultrasonograficznego u krów. W ramach samej konferencji ESDAR wyjściem do lekarzy praktyków jest właśnie formuła warsztatów oraz przedstawienia założeń kursu w ramach Europejskiego College-u Rozrodu Zwierząt.

Panie Profesorze, dziękuję za rozmowę. ●

Prof. dr hab. WOJCIECH BARAŃSKI

Studia weterynaryjne ukończył w 1998 roku na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, następnie rozpoczął pracę w Katedrze Rozrodu Zwierząt z Kliniką na macierzystej uczelni. W roku 2002 obronił pracę doktorską, w roku 2014 pracę habilitacyjną dotyczącą podklinicznego zapalenia błony śluzowej macicy krów, a w roku 2025 uzyskał tytuł profesora. Odbywał staże dydaktyczne, naukowe i kliniczne na wydziałach weterynaryjnych w Helsinkach, Ghent, Hannoverze. Od 2003 pracuje w klinice wyjazdowej Wydziału Medycyny Weterynaryjnej w Olsztynie oraz prowadzi opiekę lekarsko-weterynaryjną stad bydła mlecznego.